
CZACHPRESS



Gazetka szkolna III Liceum Ogólnokształcącego
im. płk. Dionizego Czachowskiego w Radomiu

* „Kto czyta książki, żyje podwójnie” – Światowy Dzień Książki i Praw Autorskich * Recenzja powieści „Gdzie śpiewają raki” * Recenzja książki „Zimowy ogród” * Recenzja książki Stephanie Garber „Legenda”
* Dzień Chomika – Dowiedz się więcej o tym małym gryzoniu! * Człowiek we wszechświecie *
Recenzja albumu „club2020” * Antman i Osa: Kwantomania – recenzja *

Numer 78
Kwiecień 2023

CZACHPRESS

Arletta Słomka 1A

„Kto czyta książki, żyje podwójnie” – Światowy Dzień Książki i Praw Autorskich



Nie od dziś wiadomo, że czytanie poszerza horyzonty, wiedzę i znacznie zwiększa nasz zasób słownictwa oraz poprawia styl wypowiedzi. Wiele osób już od pierwszych lat życia jest zapoznawanych z literaturą poprzez czytanki na dobranoc, a „nałóg” czytania pozostaje z nimi do tej pory. Uważam, że jest to świetny sposób na zachęcenie dziecka do sięgania po książki, a nie tylko telefon czy inną elektronikę. Czy wiedzieliście, że książki mają swoje własne święto? To właśnie **23 kwietnia** obchodzony jest **Światowy Dzień Książki i Praw Autorskich**, natomiast wcześniej, bo **2 kwietnia** **Międzynarodowy Dzień Książki dla Dzieci**.

Właśnie! O co właściwie chodzi z tymi prawami autorskimi?

Otóż, prawa autorskie zapewniają właścicielowi wyłączne prawo do wykorzystania i używania danego utworu. Jeżeli ktoś bez zgody autora opublikuje bądź wykorzysta daną treść jako swoją, może spotkać się z wysoką karą w postaci grzywny czy też ograniczenia / pozbawienia wolności nawet do trzech lat. Z tego powodu, jeśli w swojej pracy korzy-

stamy z fragmentów czyjegoś tekstu, warto zaznaczyć, że jest to cytat oraz podać jego źródło tak, aby nikt nie miał wątpliwości co do jego pochodzenia. Wydawać by się mogło, że jest to nic nieznaczący szczegół, a jednak może uchronić nas przed niechcianymi konsekwencjami.

Wracając do tematu samych książek i literatury. Czy macie jakąś książkę, która kojarzy wam się z dzieciństwem, czytaniem przez rodziców / dziadków na dobranoc lub taką, która rozpoczęła waszą przygodę z czytaniem? Ja mam i to kilka! Gdy byłam młodsza, chętnie sięgałam po serię „Hania Humorek”, a także „Biuro detektywistyczne Lassego i Mai”, co więcej, ta druga spodobała mi się do tego stopnia, że w niecierpliwym oczekiwaniu na kolejne tomy sama zaczęłam dopisywać dalsze losy bohaterów! W każdym razie **Międzynarodowy Dzień Książki dla Dzieci** nie bez powodu obchodzony jest właśnie drugiego kwietnia. Tego dnia 1805 roku urodził się Hans Christian Andersen, pisarz, który zasłynął głównie dzięki swej twórczości baśniopisarskiej. Jego dzieła, takie jak „Brzydkie kaczątko”, „Królowa śniegu” czy „Księżniczka na ziarnku grochu”, do dziś są znane każdemu dziecku, jak i dorosłym.

Aktualnie mówi się, że sztuka czytania zanika przede wszystkim u dzieci i młodzieży i po części jest to prawda, jednak z drugiej strony, gdy tylko zagłębimy się w temat na tik toku czy instagramie można znaleźć wiele

ciekawych kont i grup prowadzonych przez młode osoby, które pasjonują się czytaniem (swoją drogą na tego typu grupach można znaleźć odpowiedzi na wiele pytań, a także poradzić się innych, czy warto przeczytać daną książkę). Wiele wydawnictw również aktywnie działa w social mediach, co umożliwia śledzenie nadchodzących premier i nowości, a także udział w rozdaniach i konkursach.



Na koniec chciałabym gorąco zachęcić Was do tego, aby w tych dniach choć na chwilę odłożyć telefon czy też inne urządzenia i oddać się lekturze swojej ulubionej książki z dzieciństwa lub takiej, która czeka na Waszej półce już od dłuższego czasu. Będzie to idealna okazja do tego, aby na moment wyciszyć się i uciec od ekranów i Internetu, których w końcu i tak używamy na co dzień. Poniżej zamieszczam listę kilku książek, które umiłą czas wam i waszym znajomym, a także kilka tych, które możecie wręczyć młodszemu rodzeństwu. ☺

Top 10 popularnych książek dla młodzieży:

1. „Rodzina Monet”
2. „Flaw(less)” / „All of your flaws” / „Despite your (im)perfections”
3. „11 papierowych serc”
4. „The Inheritance Games”
5. „Co wyszeptał nam deszcz”
6. „Z tej strony Sam”
7. „Zanim wystygnie kawa”

8. „To, co zostaje w nas na zawsze”

9. „Okrutny książę” / „Zły król” / „Królowa niczego”

10. „Szóstka wron”

Top 5 książek dla dzieci:

1. Seria „Pucio” (0-2 lata)
2. Seria „Kicia Kocia” (3-5 lat)
3. „Mikołajek” (6-8 lat)
4. „Dziennik Cwaniaczka” (9-12 lat)

5. „Magiczne drzewo” (9-12 lat)

Źródła tekstu:

<https://support.google.com/legal/answer/3463239?hl=pl>
https://pl.wikipedia.org/wiki/Hans_Christian_Andersen

Źródła zdjęć:

<https://sp3slupca.pl/projektuje-okladke-dla-ksiazki-konkurs-biblioteczny/>
<https://pl.depositphotos.com/vector-images/children-reading-illustration.html>

Mateusz Głogowski 2C

Recenzja powieści „Gdzie śpiewają raki”

„Gdzie śpiewają raki” Delii Owens już od wydania w 2018 zbiera wiele pozytywnych opinii. Książka była jednym z najpopularniejszych utworów w tamtym okresie, powstała jej ekranizacja, czytał ją każdy miłośnik współczesnej literatury pięknej. Czy dzieło to tak naprawdę zasłużyło na swoją popularność? Czy może jest ono mocno przereklamowane?

„Gdzie śpiewają raki” to historia Catherine, zwanej Kyą, która wraz z rodziną zamieszkuje na bagnach gdzieś w Karolinie Północnej. Opuszczana kolejno przez wszystkich bliskich, musi radzić sobie sama w życiu. Jako „dziewczyna z bagien” nie ma szans na prowadzenie normalnego życia. Równoległe z historią Kyi, poznajemy historię zabójstwa Chase’a Andrewsa. Historie te zbiegają się ze sobą pod koniec książki. Wracając jednak do Kyi, to przez kolejne lata doświadcza ona rozczarowań miłosnych, poznaje gorycz bycia wyrzutkiem.

Przez większość utworu kreowana jest ona na ofiarę prześladowań innych osób, ofiarę natarczywych mężczyzn i własnej rodziny. Zakończenie jednak całkowicie zmienia moje postrzeganie tej osoby i ukazuje jej wyrachowanie, spryt i mściwość.

Tym, co szczególnie zwraca uwagę czytelnika i jest poniekąd wizytówką „Raków”, są bogate opisy fauny i flory bagien. Kya poznaje bagna, uczy się ich, a jednocześnie prowadzi wnikliwe obserwacje, dając nam rozbudowane, bardzo plastyczne opisy lokalnej przyrody. W kontrze do bogatych opisów stoją jednak dialogi, które – moim zdaniem – czasami bywają bardzo nietrafione, niekiedy wręcz niezręcznie się je czyta. Dialogi to prawdopodobnie najslabsza część całego utworu, choć na szczęście nie aż tak znacząca.

Czymś, co koniecznie należy omówić, jest proces w sprawie wyżej wspomnianego morderstwa. Akapit ten może zawierać potencjalne spoilery, dlatego osoby, które chcą ich uniknąć,

zapraszam do podsumowania. Otóż, proces początkowo zdaje się być przewidywalny – wszak taka sierota jak Kya nie mogłaby nikogo zabić. Przyznam, że zmyliła mnie jej niewinna otoczka. To, jak zaplanowała całą akcję, by nie zostać uznaną za winną, sprawia, iż nie jestem w stanie patrzeć na nią tak samo. Czy miała motyw? Jak najbardziej. Czy musiała jednak posunąć się do tak drastycznego sposobu rozwiązania problemu? Nie. Kya wychodzi więc na osobę skrzywdzoną do tego stopnia, iż krzywdzi innych.

„Gdzie śpiewają raki” z pewnością nie jest złym dziełem, jednak oczekiwania miałem dużo wyższe, a opisy ptasich piór z pewnością ich nie zaspokoily. Czuję jednak, iż dzieło to na wiele lat odcisnęło się na współczesnej literaturze pięknej i nadal będzie przyciągać tłumy czytelników. Czy słusznie? Na to pytanie warto odpowiedzieć sobie po przeczytaniu „Raków”.

Kinga Mortka 2C

Recenzja książki „Zimowy ogród”

„Zimowy ogród” to tytuł książki, która w ostatnim czasie ogromnie mnie zauroczyła. Co prawda nie była to miłość od pierwszego wejrzenia czy też w tym przypadku pierwszej strony, aczkolwiek wywarła na mnie ogromne wrażenie. Kristin Hannah, autorka powieści, już wielokrotnie zaskakiwała mnie swoimi książkami, a „Zimowy ogród” zdecydowanie jest jedną z moich ulubionych pozycji.

Historia dotyczy trzech pozornie dojrzałych kobiet – zagubionych w swoich życiach sióstr (Meredith i Niny) oraz oziębłej matki imieniem Anya, która zdaje się akceptować przybraną rodzinę tylko ze względu na swojego męża. Kiedy jednak mężczyzna scalający rodzinę umiera, pozostaje zimna pustka wypełniająca relacje między kobietami. Najstarsza z pasierbic – Meredith przeżywa śmierć ukochanego ojca, zatracając się w pracy i obowiązkach domowych. Poświęca się dodatkowym wyzwaniom, w skutek czego traci coś, co w życiu było dla niej najważniejsze – uczucia względem

własnego męża. Do tej pory uporządkowana, zawsze wiedząca, co robić, staje na przegranej pozycji za sprawą własnych, tłumionych emocji. Wciąż jednak opiekuje się matką, która po śmierci męża została sama w wielkim domu. Żałoba zdaje się przytłaczać Anyę, przez co opieka nad nią staje się nie lada wyzwaniem. Jednakże czy tylko strata jest powodem dziwnych i niepokojących zachowań? A może kryje się za tym coś zupełnie innego?

Tymczasem druga, młodsza z sióstr – Nina, po śmierci ojca odcina się zupełnie od rodziny. Wyjeżdża bowiem za granicę w pogoni za pasją i zawodem fotoreportera. Problem pojawia się, gdy nawet na przysłowiowym „końcu świata” nie jest w stanie zagłuszyć cierpienia. Po powrocie do domu jej porywczy i nieprzewidywalny temperament nie daje Meredith wytchnienia.

Siostry, poza więzami krwi, zdaje się nie łączyć zupełnie nic. Meredith i Nina, różnią się pod każdym względem. Są odmienne w sposobie myślenia, zachowaniu, podejściu do życia i do spotykających je przeciwności losu. Wspólne dzieciństwo i bajki wówczas opowiedane to

coś, co budzi w kobietach mieszanane uczucia. Bajki...

Jak wiele skłonne byłyby dziś oddać siostry, gdyby mogły usłyszeć zakończenie historii opowiadanych w dzieciństwie przez matkę. Niestety, dorosłość nauczyła je jednego: nigdy nie poznają końca tych opowieści. Matka odsunie się od nich całkowicie, nie dając poznać prawdziwego oblicza, niezależnie od ich starań. Czy za zimnym i nieprzeniknionym spojrzeniem może kryć się coś innego niż tylko pustka?

Siostry nie zdają sobie sprawy z tego, że wkrótce Anya, ich przybrana matka, niespodziewanie, lecz stopniowo, dokończy bajkę. Nie mają także pojęcia o tym, jak bardzo odmieni to ich dotychczasowe życie i wzajemne relacje.

„Zimowy ogród” to niezwykła opowieść o księżniczkach i książętach, a także okrucieństwie doznanym w skutek lodem i zakrapianej krwią przeszłości. To historia o dojrzywaniu, miłości i śmierci posiadającej wiele okrutnych twarzy. Po przeczytaniu tej powieści przez długi czas nie można o niej zapomnieć.

Aleksandra Gruszka 2C

Recenzja książki Stephanie Garber „Legenda”

Książka, którą przeczytałam ostatnio, mimo iż ukazała się parę dobrych lat temu, jest kontynuacją pierwszej powieści Stephanie Garber pt. „Caraval”. Druga część znacznie różni się od poprzedniczki, jednak jest tak samo wciągająca.

Wcześniej poznaliśmy historię z perspektywy Scarlett, tu jednak to młodsza z sióstr Dragna – Donatella – jest główną bohaterką. Jej zadziorny charakter i fakt, że w przeciwieństwie do rozważnej siostry nie boi się ry-

zyka, sprawia, że powieść przedstawia nam więcej dramatycznych wydarzeń, o których nie da się przestać czytać. A wszystko jest jeszcze mroczniejsze, gdyż w tej edycji Caravalu stawką nie jest zwykłe marzenie, lecz bezpieczeństwo wszystkich na wyspie. Dodatkowym celem Telli jest zlecone przez jej „przyjaciela” zadanie – odkrycie tożsamości Mistrza Gry – Legendy, a to może zrobić tylko, jeśli przejdzie całą grę, która i tak zdaje się być skierowana przede wszystkim do niej, nie do wszystkich graczy.

Cała powieść, tak jak poprzednia, bardzo mnie zachwy-

ciła. Magia i styl, w jakim jest napisana, sprawia, że da się odczuć dość piracki, biesiadny, a zarazem uroczysty i ponury klimat tego świata. Opisy i postacie są niezbędnym elementem powieści i bardzo wpływają na nasze emocje. Dynamika, jaką fabule nadawał nowy bohater – Jacks, sprawiła, że zakochałam się w tej książce jeszcze bardziej, a dobrze już nam znany Dante dał się poznać od innej strony, dzięki czemu zmieniło się moje nastawienie w stosunku do jego osoby.

Bardzo spodobał mi się również kontrast między siostrami, jednak w przeciwieństwie do

poprzedniej części brakowało mi tu ich „siostrzanej miłości”. Tam Scarlett robiła wszystko dla siostry, tu Tella wspomniała o siostrze może ze trzy razy. Starsza siostra tu również nie przejmuję się tym, w jaką niebezpieczną grę wplątała się Donatella, ale spokojnie rozmawia z nią o chłopcach i pięknych sukniach. Ponadto, nie przypadł mi do gustu początek samej gry. W „Caravali” zostaliśmy poinformowani, że nie będziemy w stanie odkryć, co jest prawdą, a co iluzją, co dodawało mroku i magii historii. Tu zaś wiadomość mówiła, że wszystko to może działać się naprawdę. To było wielkim zaskoczeniem i jednocześnie dodawało jeszcze więcej tajemnic, ale psuło

sam zamysł Caravali, jakim jest magia.

Sam motyw Mistrza Gry, którym jest Legenda, zachwyił mnie i zawiódł jednocześnie. Gdyż mimo iż jego tożsamość zostaje potwierdzona dopiero pod koniec powieści, to już z początku dostajemy wyraźne wskazówki odnośnie tego, kim jest tajemniczy Legenda. To sprawia, że pod koniec nie jesteśmy zaskoczeni. Jednak gdy już domyślił się, kim on jest, wszystkie wydarzenia z nim związane zyskują drugie dno i powodują coraz to większy uśmiech podczas czytania.

Ta seria Stephanie Garber jest moją ulubioną w tym roku. Autorka nie wyszła z formy

i ponownie nas zachwyła. Jej sposób opisywania całego świata bez problemu pomoże nam wyobrazić sobie każde wydarzenie, suknie czy miejsce, o których mowa w tekście. Trzeba przyznać, że magii było tym razem mniej niż w pierwszej części, jednak wciąż czułam się magicznie podczas czytania.

Teraz czytam już finalną część serii, jednak wciąż myślę o wydarzeniach z „Legendy”. Zresztą nie tylko ja, gdyż Tella też bardzo często je wspomina. Skoro więc główna bohaterka sama się tym zachwyca, to czy nie warto sprawdzić, o co chodzi?

Owca

Dzień Chomika Dowiedz się więcej o tym małym gryzoniu!



12 kwietnia 1930 roku zoolog Israel Aharoni odkrył dziko żyjącego chomika syryjskiego. Dlatego też ten dzień uznaje się za **Światowy Dzień Chomika**.

Niezależnie od rasy chomik budzi się późnym wieczorem, a co za tym idzie **prowadzi nocny tryb życia**. Można być z tego powodu lekko rozczarowanym, ponieważ nie widzimy go często za dnia. Mam na myśli to, że chomik potrafi spać nawet 16 godzin, skulony i schowany gdzieś

w swojej klatce. Mało widoczny.

Skoro mowa o klatkach dla tych zwierzątek warto wspomnieć o tym, że należy wybrać odpowiednią, a nie taką, która jest w dobrej cenie. Niestety, ja nie mam dokładnej wiedzy o tym, jak konkretnie powinno wyglądać mieszkanie chomika. Dlatego przytoczę fragment ze strony ezwierzyniec.pl:

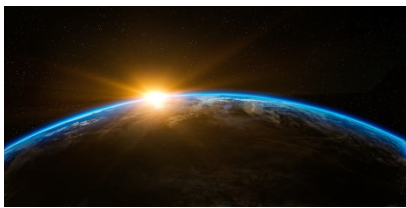
„Najlepsza klatka dla chomika to taka, w której uda nam się przełożyć warunki, jakie zwierzęta te mają zapewnione w stanie dzikim do hodowli. Ważną kwestią jest odpowiednia powierzchnia podstawy klatki. Minimalna powinna mieć **wymiary 60 x 40 cm**. Dlatego też korzystniej będzie, gdy zrezygnujemy z wąskiego akwarium. Mieszkanko nie musi być wysokie, jednakże dobrym pomysłem będzie piętorko, które pozwoli zwierzątkowi na wspinanie się.

Dobrze, gdy klatka **nie jest zbyt wysoka**.”

Ostatnie zdanie odnosi się do tego, że chomik może się wysoko wspiąć i przypadkowo zrobić sobie krzywdę. Należy pamiętać, że to zwierzę i trzeba się nim opiekować. Niestety, wielu rodziców kupuje swoim dzieciom chomiki z myślą, że takiemu małemu stworzonku nic się nie stanie. To bardzo częsty błąd. Pewnie słyszeliście różne historie o tym, w jaki sposób zginął zwierzątko taki jak świnka morska czy chomik. **Każde zwierzę musi mieć godne warunki życia i być traktowane, jak żywy organizm, a nie zabawka**. Jeśli zamierzacie zaadoptować futrzaka, musicie liczyć się z obowiązkami wynikającymi z jego posiadania.

Źródło zdjęcia:
<https://www.pexels.com>

Źródło tekstu:
ezwierzyniec.pl

Człowiek we wszechświecie

Przez wiele wieków ludzie z pewnością przypuszczali, że coś musi się znajdować poza niebem, dlatego ich ciekawość nie ma granic i postanawiają budować wynalazki pozwalające im patrzeć na kosmos z Ziemi. Przełomowym czasem dla obserwacji kosmosu był XX wiek, kiedy to po raz pierwszy człowiek stanął na Księżycu. Lot Apollo 11 okazał się dużym osiągnięciem, ale patrząc na to, jak ogromny jest wszechświat, zrobiliśmy tylko mały krok naprzód.

Wiek wszechświata wynosi w przybliżeniu 13,82 miliarda lat, a wiek Ziemi wynosi około 4,5 miliarda lat. Wszechświat

powstał w wyniku Wielkiego Wybuchu. To, co istniało przed Wielkim Wybuchem, wykracza poza ludzkie pojęcie i pojmowanie rzeczywistości.

Ziemia powstała jako część tworzącego się Układu Słonecznego, który uformował się z wielkiej wirującej chmury gazu, pyłu i skał. Nasza planeta znajduje się w galaktyce, która nazywa się Drogą Mleczną. Zajmuje ona trzecie miejsce, jeśli chodzi o odległość planet od Słońca i jest jedyną planetą, na której istnieje życie. Są też pewne teorie na temat życia na Marsie, ale nie jest to rzeczą potwierdzoną.

Gwiazdą, wokół której krąży Ziemia, a także inne planety, jest Słońce. Temperatura Słońca na powierzchni wynosi 5500°C, ale w środku dochodzi do 14 mln °C. Gdyby jednak Słońce czy Księżyc zniknęło,

życie na powierzchni Ziemi byłoby niemożliwe. Wygaśnięcie Słońca ma nastąpić dopiero za 10 mld lat. Po upływie tego czasu gwiazda przeistoczy się w czarnego karła w wyniku całkowitego wypalenia. Czarne karły jednak jeszcze nie powstały, gdyż sam wszechświat istnieje zbyt krótko.

Człowiek we wszechświecie wygląda jedynie na ziarnko grochu. Trudno coś zrobić, żeby miał on wpływ na rozwój kosmosu, tak jak na Ziemię. Miejmy nadzieję, że obserwacje kosmosu będą prowadzone jak najdalej, dlatego że to, co dla nas nieznanne, jest najbardziej ciekawe!

Źródła tekstu:

<https://pl.m.wikipedia.org/wiki/Słońce>
<https://pl.m.wikipedia.org/wiki/Wszechświat>

Paweł Czajkowski 2C**Recenzja albumu „club2020”**

9 marca 2023 zgodnie z zapowiedziami został wydany album „club2020” wyprodukowany przez kolektyw club2020, który na potrzeby krążka zrecenzował 19 popularnych artystów i to nie wyłącznie ze środowiska rapowego. Zapoznając się z krążkiem, możemy usłyszeć m.in.: Taco Hemingwaya, Okiego, Otsochodzi, Young Leosię, schaftera, Szczyla i Margaret.

Poszczególne utwory „clubu2020” były wydawane pojedynczo, w ramach kampanii promocyjnej, od 8 grudnia 2022 roku, a do premiery ukazało się ich w taki sposób sześć, co dawało możliwość posłuchania aż jednej trzeciej projektu przed jego premierą (nie licząc edycji limitowanej niedostępnej legalnie w Internecie).

Utwory najczęściej nie są dłuższe niż 4 minuty, a przy tym w każdym osobno występuje przynajmniej pięciu różnych artystów, a czasem i więcej. Nadaje to w bardzo prosty sposób dynamiczny oraz chaotyczny charakter wszystkim piosenkom zawartym w tym prawie godzinny albumie. Za jeden wyjątek mogę uznać nastrojowe „100k Euro”, gdzie przejścia wychodzą najpłynniej i dobrze się zgrywiają, co ułatwia też ich niższa częstotliwość. Najczęściej jednak raperzy

i raperki wymieniają się co 4, 8 lub 16 wersów, dając coś od siebie, np. grę słowną lub oryginalne flow. Z drugiej strony jednak wydaje mi się, że w wielu tekstach było „za ciasno”, żeby każdy mógł się popisać i zaprezentować coś naprawdę dobrego. Zazwyczaj jest niespójnie i fakt, iż większość albumu funkcjonuje w tym trybie, z czasem po prostu nudzi, nie pokazując niczego nowego ani ciekawego, mimo zalewania słuchacza ciągłymi zmianami.

Większość moich wniosków i przemyśleń na temat „clubu2020” jest negatywnych, ponieważ potencjał, jaki niosą ze sobą wszyscy zaangażowani, był o wiele większy, niż to, co ostatecznie pokazali światu. Przez kilka dni przesiadywali razem w dawnym gdańskim budynku przemysłowym, gdzie na potrzeby projektu zaaranżowano trzy

samodzielne studia nagraniowe. Wykorzystano ten aspekt w kwestii obecności wszystkich artystów na poszczególnych piosenkach, o czym już wspominałem. Eksperymenty wokalne lub kilka zaskoczeń się zdarzą, ale ich powodzenie również jest sprawą niejednoznaczną, np. refren „Przypływu”, o który toczyły się liczne dyskusje po premierze samego utworu.

Poziom rapu i różnorodności czołowych artystów wypredza za to produkcja bitów stworzona przede wszystkim przez @atutowego, który nie żałował ciekawych kompozycji na ten

projekt. Niestety, większość z nich zmarnowała się na utwory, o których istnieniu zapomnimy jeszcze przed zakończeniem słuchania całości projektu, np. „Deszcz”, „Ciepło – zimno” oraz „Candy flip”.

Znaczna część albumu jest przyzwoita, często jednak przeciętna i zdecydowanie za rzadko wybitna. W jakiegokolwiek kondycji „club2020” by nie wyszedł, jest to jedna z największych premier polskiej muzyki rozrywkowej bieżącego roku. Wydawnictwo to skazane było na komercyjny sukces i obecność na tysiącach playlist.

Dlatego też tym bardziej jestem zawiedziony tym, jakie utwory będą czasem wpadać w moje uszy, przeglądając social media przez przynajmniej najbliższe dwa miesiące. Z drugiej strony zawiedziony jestem, na jak szeroką skalę „club2020” został ciepło przyjęty przez słuchaczy i zachwalany za swoje ambitne cechy i świeżość, która – moim zdaniem – byłaby jedną z ostatnich rzeczy, jaką mógłbym powiedzieć o tym albumie.

Źródło zdjęcia:
<https://www.empik.com/club2020-club2020,p1369543928,muzyka-p>

Maja Pluta 2A

Antman i Osa:

Kwantomania – recenzja

Jakiś czas temu miałam przyjemność obejrzeć najnowszy film Marvela pod tytułem „Antman i Osa: Kwantomania”. Jest to kolejna produkcja tej franczyzy. Za reżyserię odpowiada Peyton Reed. W rolach głównych wystąpili Paul Rudd, Evangeline Lilly, Jonathan Majors i Michelle Pfeiffer. Jest to trzecia część przygód tytułowego Antmana.

Fabula dotyczy podróży bohaterów w świat kwantowy. Gdy tam docierają, muszą zmierzyć się z całkowicie nową rzeczywistością i pokonać Kanga Zdobywcę (Jonathan Majors). Jeśli chodzi o fabułę – jestem usatysfakcjonowana. Antagonista pojawił się już w serialu „Loki”, jednak tu mamy do czynienia z innym jego wariantem. Cała koncepcja, że Kang będzie pojawiał się, ale jako inny wariant, bardzo przypadła mi do gustu. Mogliśmy dowiedzieć się również o sekretach mamy Hope – Janet, granej przez Michelle Pfeiffer. Moim zdaniem, dodało to

bardzo dużo do filmu i cała jej postać sprawiła, że film jest bardziej interesujący. W przeszłości poznała ona naszego antagonistę, lecz do tej pory owiane było to tajemnicą. Postać Kanga również sprawiła, że film jest naprawdę świetny. Krytycy nisko go ocenili, ale moim zdaniem, jeśli ktoś jest fanem tak jak ja, na pewno polubi tę produkcję. Co do głównego bohatera – Scotta, czyli tytułowego Antmana – jak zwykle nie zabrakło mu charyzmy, ale też odwagi. Jednak, według mnie, pojawiał się on zbyt mało we własnym filmie. Uwielbiam tego bohatera. Niestety, Marvel go „skrzywdził”, bo chociaż Antman bardzo tego chciał, nie mógł być przy swojej córce, gdy dorastała. Cassie pojawiła się w tej produkcji już jako nastolatka i pomagała tacie w walce z wrogiem. Moim zdaniem, jej postać jest tu trochę niepotrzebna i nie wprowadza nic ciekawego. Również gra aktorska w przypadku tej postaci jest nie najlepsza. Jeśli chodzi o pozostałych aktorów, to jak zwykle ich umiejętności mnie nie zawiodły. Mogliśmy też zobaczyć nową postać

– M.O.D.O.K.A. Jest to bohater, który pojawiał się wiele razy w komiksach i wreszcie został wprowadzony do filmowego uniwersum. Modok został „bronią ostateczną”. Jest to tak naprawdę antagonistą z drugiej części przygód Antmana, który został zmieniony w pewnego rodzaju maszynę. Bohater ten jest trochę dziwny, ale cieszę się, że Marvel wprowadza do filmów więcej elementów z komiksów.

Cały film naprawdę mi się spodobał. Pomijając postać Cassie, nie zawiodłam się. Satisfakcjonuje mnie to, że Marvel coraz bardziej wprowadza nas w świat multiversum. Oczywiście, nie mogło zabraknąć scen po napisach końcowych, w ramach których pojawiły się ciekawe postacie. Wprowadziły one małe zapowiedzi i zmiany co do wydarzeń w filmach i serialach Marvela. Nie rozumiem, czemu ten film został tak nisko oceniony przez krytyków.